Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckim kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal.
Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 6[illegible] **Kraków, Piątek dnia 6 Marca 1903** **Rok XI.**

Od administracji.

Naszych P. T. prowincjonalnych Prenumeratorów prosimy uprzejmie o wczesne nadsełanie przedpłaty na marzec, która wynosi: w mieście Krakowie kor. 2, z opłatą pocztową na prowincję kor. 2·70.

Władysław Rieger.

Śmierć Władysława Riegera okrywa żałobą naród czeski. Był to bowiem gorący patrjota, który pracę całego życia poświęcił dobru ojczyzny — i niepospolity polityk, który umiał w najtrudniejszych warunkach zapewnić swemu narodowi szczęśliwy i potężny rozwój. Riegerowi i jego towarzyszom zawdzięczają Czesi swoje narodowe odrodzenie i swój rozkwit obecny. Gdy Rieger wstępował na widownię publiczną, naród czeski zaledwie się budził do nowego życia, a Czechy uginały się pod obuchem germanizacji. Władza była w rękach niemieckich, miasta na pół zniemczone, szkolnictwo czeskie słabe i walczące ze sztuczuie przez rząd wznoszonemi przeszkodami; ale z głębin ludu czeskiego płynęła niespożyta siła, którą jego przywódcy umieli ująć we właściwe karby i spożytkować ją energicznie i konsekwentnie dla zdobycia narodowi czeskiemu należnego stanowiska. Owoce tej mądrej polityki zbiera dzisiejsze pokolenie, tak skrzepione i pewne siebie, że już nietylko bronić się, ale w zaczepnym boju zwyciężać umie.

Od początku ery konstytucyjnej Polacy walczyli ramię przy ramieniu z Czechami, a temu współdziałaniu dwóch pokrewnych szczepów, zawdzięcza Austrja wepchnięcie jej na tory normalne i jedynie dla niej właściwe. W tej epoce przełomowej, rola Riegera była wybitna a nieraz rozstrzygająca; umiał on bowiem pogodzić swój czeski patrjotyzm, z uznaniem konieczności zapewnienia monarchji austrjackiej potrzebnych warunków bytu. Gdy zadanie swe spełnił, gdy istnienie narodu czerskiego było już oparte na silnych, niewzruszonych podstawach, gdy młodsze pokolenie uczuło potrzebę nowej metody polityczenej, Rieger usunął się wówczas z widowni, i bez zawiści i goryczy śledził działalność młodoczechów. W porę zrozumiał, że jego czynna rola skończona; pozostał dla całego narodu patrjarchą i strażnikiem przeszłości.

* * *

Przyjacielem specjalnym Polaków, Rieger nigdy nie był. Należał on do tego pokolenia, które szukało zbawienia w Rosji. Jeździł też w swoim czasie do Moskwy, gdzie jednak i za Polakami potrafił się ujmować. W stosunkach politycznych wogóle, a zwłaszcza w parlamencie, był sojusznikiem pewnym, lojalnym i gorącym; w najświetniejszej epoce panowania prawicy złożonej z Polaków, Czechów i klubu Hohenwarta, należał do jej kierownictwa, a głos jego miał wpływ decydujący w wielu ważnych sprawach.

* * *

Do ogólnego żalu naszych pobratymców opłakujących zgon jednego ze swych najlepszych mężów, i Polacy dołączają wyrazy szczerego współczucia.

* * *

Franciszek Władysław Rieger, urodzony w r. 1818 r., w Semilach, już jako student wziął udział w budzącym się wtedy dopiero słabo ruchu narodowym, został z tego powodu aresztowany (w 1842 r.) i skutkiem tego musiał zrezygnować z karjery urzędniczej. Przeszkoda, która tak wcześnie ukazała się na drodze jego życia, rozpaliła go tylko więcej jeszcze do działalności, niemile widzianej pod rządami ks. Metternicha. Oddał się publicystyce, pracy nad rozbudzeniem uświadomienia narodowego, organizacją jednoty przemysłowej, utworzeniem teatru narodowego i t. d. W 1846 r. po otrzymaniu stopnia doktora praw, wyjechał z porady lekarskiej na południe, aby wzmocnić nadwątlone zdrowie, i poznał, obok Włoch, południowe kraje słowiańskie, między innemi i Serbję, gdzie życie narodowe silniejszem już biło tętnem. Wypadki 1848 r. skłoniły go do powrotu do krajn. Był członkiem deputacji, która przedstawiła rządowi życzenia narodu czeskiego.

Era reakcyjna sprawia, że Rieger wyjeżdża na czas pewien za granicę.

Powróciwszy w r. 1851 do kraju, Rieger ożenił się z córką duchowego przywódcy Czechów, Palackyego i oddał się zupełnie pracy naukowej i literackiej. Między innemi podjął się redakcji encyklopedji czeskiej („Slovnika naucnego“) i doprowadził to dzieło do końca w r. 1874.

Patentem z 5 marca 1860 r. zwołano wzmocnioną Radę państwa, która się 31 maja 1860 r. ukonstytuowała, a w której obok Niemców zasiedli Węgrzy, Polacy i Czesi. Dyplom październikowy 1860 r., wydany przez Gołuchowskiego, położył podwaliny do późniejszego rozwoju autonomji krajowej. Niestety, w 1861 r. nastąpiła reakcja. W długoletniej walce z systemem centralistycznym Schmerlinga brał Rieger udział wybitny. Jako poseł w Sejmie czeskim i delegat do austriackiej Rady państwa w Wiedniu Rieger toczył bój zacięty z niemieckimi hegemonami. W roku 1860 założył z Gregrem „Narodni Listy“, których wpływ w życiu politycznem Czech był niezmierny. W roku 1864 opuścił redakcję „Narodnich Listów“ z powodu różnicy zapatrywań na sprawę polską.

W roku 1868 Rieger bierze udział wybitny w t. zw. wystawie etnograficznej moskiewskiej. Występuje wówczas jako wyraźny panslawista. Rok 1877, wojna rosyjsko-turecka daje mu sposobność do wyraźniejszego jeszcze zamanifestowania stanowiska panslawistycznego. Ogłasza wówczas adres do „Komitetu słowiańskiego“ w Moskwie w sprawie uciśnionych Słowian na Bałkanie.

Najwybitniejszą jednak epoką działania Riegera był czas rządów prawicy za hr. Taaffego. Czesi wstąpili w r. 1879 do parlamentu i wraz z Kołem polskiem i klubem hr. Hohenwarta utworzyli większość prawicy.

Rieger był przewódcą narodowego stronnictwa czeskiego, Staroczechów.

Wpływ jego w Radzie państwa był ogromny. Wyborny mówca, namiętny, gwałtowny przeciwnik, powalał przeciwnika, z którym się mierzył.

Jako przewódca stronnictwa bezwzględny i autokratyczny Rieger dożył 10 grudnia 1888 r. niebywałej uroczystości. Kraj cały złożył w dniu tym jako w 70 rocznicę urodzin Riegerowi, jako patrjocie czeskiemu i wielkiemu politykowi, dar honorowy 100,000 złr.

Ostatnich lat 12 spędził w zaciszu, do spraw publicznych niewiele się mieszając.

Żydzi jako misjonarze pangermanizmu.

Jaką misję spełniają żydzi w środkowej Europie wobec wszystkich narodów niemieckich niech jako dowód służy następujący fakt wcale nieodosobniony:

Zeszłego tygodnia zjechał do Wiednia „berliński literat“ żyd Klausner i tu w lokalu tak zw. „żydowskiego muzeum“ urządził odczyt a raczej wykład na temat „języka i narodowości żydów“. Oto najważniejsze, syntetyczne ustępy jego wykładu: „My żydzi jesteśmy najprawowitszymi Germanami, bardziej prawowitszymi od tak zwanych „rdzennych“ Germanów... Dowód leży w tem, że pomimo 600 lat spędzonych na niemieckiej „obczyźnie“ mówimy dotychczas niemieckim djalektem tak zw. żargonem. A żargon to nic innego, jak najczystsze mittelhochdeutsch!“

„Fakt ten — prawił w dalszym ciągu „berliński literat“ Klausner — jest świadectwem wierności żydów wobec germańskiej Ojczyzny, z której ich nieraz nielitościwie wypędzano (iście bezprzykładna wierność!!) Ba, co więcej! Niektóre tradycje uważane przez żydów za czysto żydowskie, zabrane są żywcem z Germanji!

„Purym“ to nie co innego jeno germański „Fasching“ — a „Haman“ to niemiecki słynny „Hanswurst“... (Risum teneatis amici).

W dalszym ciągu swego interesującego wykładu puścił się p. Klausner na szerokie pole lingwistyki i starał się udowodnić niezbicie, że żargon żydowsko-niemiecki ma więcej ducha pangermańskiego aniżeli „rdzenny“ język niemiecki! O przynależności narodowej decyduje tylko własna wola i przekonanie; więc większość żydów na całym świecie — stoi bezwzględnie po stronie germańskiej“.

Jeden z obecnych na wspomnianym wykładzie słuchaczy uczynił bardzo charakterystyczną uwagę: „Ciekawi jesteśmy, co powie Wodan (bożek starogermański) gdy owi żydzi-Niemcy wraz z p. Klausnerem przestaną próg Walhalli? Czy mimo semickich nosów będą przez potężne plemię Azów gościnnie przyjęci?“

W każdym razie stwierdzić musimy fakt, że misja żydów wśród narodów nieżydowskich jest na wskróś germańską — czego najlepszy mamy dowód na żydach przebywających w naszym kraju.

Gra w ślepą babkę.

Brak cywilnej odwagi Koła polskiego. — Metoda konspiratorska. — En petit comité. — Dr Wittek. — Dwie koleje jako napiwki. — Niema Efialtes.

Nasz korespondent wiedeński (*Mn.*) pisze:

Koło polskie chce się zabawić z krajem na punkcie Kolei Północnej w ślepą babkę.

Ta gra polega w wypadku niniejszym na udawaniu na zewnątrz, że Koło obstaje twardo przy jak najspieszniejszem upaństwowieniu Kolei Północnej, równocześnie zaś na milczącem pozwoleniu, by do upaństwowienia nie przyszło. Przywódcom Koła poprostu brakuje cywilnej odwagi, by postawić sprawę wobec kraju jasno. A takiem jasnem postawieniem kwestji byłoby ogłoszenie urzędowego manifestu do społeczeństwa, manifestu, w którym Koło wyłożyłoby otwarcie, szczere powody, skłaniające posłów polskich do odstąpienia od rezolucji z 18 listopada 1902 roku. Omylnym jest poseł poszczególny; mylić się może również i cała reprezentacja narodowa, jeżeli wniosek oparła na nietrafnych obliczeniach i przypuszczeniach. Ale omyliwszy się, trzeba posiadać odwagę, by się do błędu przyznać i powiedzieć krajowi, że to upaństwowienie Kolei Północnej byłoby dla skarbu złym interesem, a dla kraju zaś nie jest naglącą potrzebą. Wtedy opinja publiczna w kraju mogłaby ocenić krytycznie, czy istotnie powody, dostarczone przez rząd Kołu, rozgrzeszają to ostatnie z racji odłożenia upaństwowienia na później. Być może, iż opinja uznałaby owe powody za słuszne. W takim razie między Kołem i krajem zapanowałaby harmonja. Być może też, że kraj nie uznałby zwłoki bezterminowej w upaństwowieniu za usprawiedliwioną. Wówczas pociągnąłby przywódców Koła i Koło samo do odpowiedzialności, lecz pociągnąłby w sposób, stosowany do tych, którzy się mylą, a nie tak, jak się wzywa na sąd winnych rozmyślnego zaniedbywania sprawy publicznej.

Przywódcy Koła jednak nie chcą światła co do upaństwowienia kolei Północnej, jak nie chcą rozświetlenia stosunku Koła do rządu. Posługuje

lę, jak to kilkakrotnie „Głos Narodu“ bardzo trafnie zaznaczał, metodą konspiracyjną, spiskowaniem cichem w kilku ludzi. Czyż to bowiem nie konspiracja, jeżeli komisja parlamentarna Koła, nie odwołując się do plenum, odrzuca na własną rękę wniosek, by zrobić junctim między upaństwowinniem kolei Północnej i ugodą? Wszak sprawa tak wielkiej wagi powinna zależeć od decyzji całego Koła, nie zaś dziewięciu ludzi. Czy to nie konspiracja, jeżeli właściwe powody nieupaństwowienia kolei Północnej utonęły na konferencji, którą w początkach grudnia 1902 r. miał dr Koerber i dr Wittek z dr. Piętakiem i trzema członkami prezydjum Koła, podczas gdy nawet członków komisji parlamentarnej nie uznano za godnych do wysłuchania tak wielkiej tajemnicy.

Ta metoda konspiracyjna nie może budzić zaufania kraju, który podejrzywa. i słusznie, że na owych konferencyjkach „en petit comité“ najważniejszym potrzebom kraju bywa skręcanym kark bez rozgłosu i bez śladu. Potem zaś, gdy szkoda, którą kraj poniósł, stanie się zbyt widoczną, Koło narzeka... na prasę, że jest niedyskretną i mało karną, że nie ukrywa przed krajem błędów delegacji i smutnych następstw tychże błędów, że stawia winnych pod pręgierz.

* * *

Niezawiślejsi posłowie polscy, którzy na tok spraw publicznych patrzą własnemi oczyma, a nie przez okulary rządowe, opowiadali dzisiaj, że dr Wittek w sposób niezmiernie lekceważący, początkowo występował wobec polskich członków komisji kolejowej.

Usiłował bowiem p. minister zjednać sobie pewną grupę posłów polskich, a mianowicie tych, którzy zabiegają o wybudowanie dwóch nowych dróg żelaznych w Galicji: Tarnopol-Zbaraż i Lwów-Podhajce.

O te dwie koleje stara się już oddawna kilku posłów polskich, którzy są materyalnie wysoce interesowani, by owe projekty zmieniły się w czyn. — Jeden z tych posłów zasiada nawet w subkomitecie kolejowym; drugi jego kolega do subkomitetu nie wszedł, ale należy — jeżeli się nie mylę — do komisji kolejowej.

Nie jest to dziełem przypadku, że w dniu 3 marca, gdy minister dr Wittek miał przemawiać wieczorem w komisji kolejowej przeciwko upaństwowieniu kolei Północnej, na parę godzin przedtem wniósł do Izby przedłożenie rządowe w sprawie obu dróg żelaznych. Było to raczej wyraźna chęć skaptowania sobie owej interesowanej grupy posłów polskich; była to chęć zatkania gęby posłom polskim argumentem, że rząd nie może wprawdzie upaństwowić kolei Północnej, ale w zamian daje Galicji dwie nowe koleje, jest więc krajowi niesłychanie życzliwym.

Spodziewamy się przecież, że dotyczący posłowie swem postępowaniem obywatelskiem zawiodą nadzieję, jakie co do ich pomocy przywiązuje pan minister dr Wittek. Koło polskie ma dużo grzechów i grzeszków na sumieniu, lecz Efialtesów w niem dotychczas nie było. — Koło grzeszy uległością zbytnią wobec rządu, słabością charakteru, brakiem stanowczości, temi wadami typowemi natury polskiej, lecz sprzedawczyków w tym rodzaju, jacy grasowali w społeczeństwie polskiem XVIII wieku, takich sprzedawczyków u nas nie ma i — Bóg da! — nie będzie. Dr Wittek bardzo się myli, jeżeli sądzi, że za cenę kolei do Zbaraża i kolei do Podhajec kupił sobie możność w dalszym ciągu systematycznego pomijania życzeń i potrzeb Galicji.

Sporne poglądy.

Polemika o wyodrębnienie

napisał

H. ZALESKI.

II. Z kolei przystępuję do odpowiedzi na historyczne poglądy hr. Moszyńskiego.

Hr. Moszyński widzi w Wielopolskim człowieka opatrznościowego, który byłby niezawodnie zbawił Ojczyznę, gdyby był naród dał się mu powodować i pozwolił się rzucić w objęcia Rosji! Ja przeciwnie sądzę, że margrabia, mniejsza o intencje, jakiemi się kierował, był złym duchem Polski, który działaniem swojem usiłował w mówić w naród s a m o b ó j s t w o, jako jedyny środek wydobycia się z matni!

Mniejsza o intencje — powiedziałem — bo i ja twierdzę, że Wielopolski do pewnej granicy działał w dobrej wierze; ale to właśnie, czego on pragnął, było dla nas zgubą.

Przestał on działać w dobrej wierze wówczas, gdy przekonawszy się, że naród za nim nie idzie i nie wstępuje do przygotowanego grobu, wolę swoją i rozum postawił na pierwszym planie i postanowił okuć w łańcuchy zbiorową wolę narodu.

Tu rozpoczęła się era upadku margrabiego, bo w tej chwili przestał on działać dla idei, przestał poświęcać siebie dla ogółu a zaczął poświęcać ogół dla siebie.

Na poparcie moich twierdzeń powiem, że wedle mojego przeświadczenia, tak zawsze na świecie było od wieków i tak na wieki będzie, że egoizm silniejszy w zetknięciu się ze słabszym musi go zwalczać.

Wedle programu margrabiego, my Polacy słabsi liczebnie i ekonomicznie, pozbawieni niezależnego bytu politycznego i przez to samo możliwości cofnięcia się z drogi, gdyby ona błędną okazała, pozbawieni możności jakiejkolwiek samodzielnej obrony, bylibyśmy się znaleźli sami wobec Rosji, przewyższającej nas egoizmem, silniejszej liczebnie, ekonomicznie i politycznie, wobec tej samej Rosji, która bez skrupułów, bez wstydu wobec Boga i ludzi, na spółkę z dwoma sprzymierzeńcami, dokonała na naszej ojczyźnie mordu, depcząc tym sposobem wszelkie prawa Boże!

W tych warunkach rzucenie się dobrowolne w objęcia tej samej Rosji, — byłoby, wedle mego przekonania — tylko samobójstwem, bylibyśmy utonęli w rosyjskiem morzu i wszelki ślad po nas musiałby był dotychczas zaginąć.

Owe pewne ustępstwa autonomiczne, obiecanki dalszych i coraz szerszych koncesyj — jako w istocie swojej — przeciwne programowi i podstawom zaborczej polityki rosyjskiej, były i o ile w dzisiejszych pojawiają się czasach, są dla nas tylko wabikiem, obliczonym na naszą łatwowierność!

Wszakże ze stanowiska rosyjskiego, rzecz biorąc, — gdyby ta Rosja, Rosja despotyczna nadała nam samorząd, gdyby pozwoliła nam na rozwój naszych sił narodowych, toć przecie stworzyłaby państwo w państwie i to takie, które samem swojem istnieniem podkopywałoby siłę jej własnej organizacji.

Z jakiejże racji — pytam się — Rosja, ta sama, która zadała śmiertelny cios Polsce, miałaby dążyć do jej odbudowania, choćby w ograniczonych rozmiarach i zmienionej formie?

Z własnego popędu chyba nie, bo w polityce nie ma ideałów.

Z konieczności również Rosja nie mogła dążyć i nie dążyła do uszczęśliwienia naszego narodu.

Wszakże pogańska do dziś dnia Europa, nieuznająca praw Bożych i zasad nauki Chrystusowej w stosunkach międzynarodowych, spokojnem patrzała okiem na przedśmiertne dreszcze narodu, który piersią swoją zasłaniał ją przez wieki całe przed potęgą bisurmańską, który nigdy nie szukał żadnych dla siebie zdobyczy na gruzach ludzkiego szczęścia i pokoju, który cudzego dobra nie pragnął i nie pożądał.

To mści się na niej — i zemści się kiedyś okropnym jakimś kataklizmem, od którego nie zasłonią jej ani manlichery ani haubice — bo to nie będzie zemsta ludzka, ale karząca ręka Boża!

Tak zatem w ową szczęśliwość, którą w otchłani rosyjskiego potopu mieliśmy znaleźć za radą Wielopolskiego — zupełnie nie wierzę.

Ale, gdyby nawet owe pewne koncesyjki autonomiczne, były nam przypadły z łaski, i gdyby nawet nie stanowiły one tylko wabika tem łatwiej i prędzej wiodącego nas do zguby — to czyliż byłyby przetrwały do dni naszych?

Któż nam może zaręczyć, że to, co jeden samodzierżca przyrzekł im, drugi dotrzyma, że tego co jeden nam nada, drugi nie odbierze?

Ot spojrzmy na Finlandję, pamiętając o jej

JAN MIEROSZEWICZ

ZIĘĆ FIRMY L. FEINBAND & COMP.

POWIEŚĆ.

54 (Ciąg dalszy).

Tego nie było nadto. Takiego upokorzenia doczekał, takiej zniewagi! Niech się co chce dzieje!

Gwałtownym ruchem wyciągnął rewolwer z kieszeni i rzucił się ku drzwiom, lecz nagle nogi odmówiły mu posłuszeństwa i runął jak długi na fotel, o który był powalił przed chwilą Goldspiegla.

Babcia Dopeltspiegel ze starą Dwojsią siedziały strwożone w swojem „locum“, przysłuchując się dochodzącym wrzaskom.

— Bałabuste — szepnęła z cicha Dwojsia— co to jest? Taki harmider? — Może kogo zabili. To... Golspiegel i... reb Samotna. Może zobaczyć?

— Dwojsia, ty się nie rusz! — zaprotestowała energicznie babka Dopeltspiegel. — Co tobie spaceruje po głowie? Nie twój interes. Taki łobuz jeden z drugim może jeszcze potrącić. Różne rozbójniki bywają na świecie, co siwych włosów nie uszanują. Lepiej zaczekać. Zamknij drzwi na klucz, dobrze zamknij. Tak! Stół przystaw do drzwi. Nie tak, w drugą stronę! Czekaj, a szafę do okna. Zaraz, ja ci pomogę...

Tu pani Dopeltspiegel z niespodziewaną energią jęła popychać wespół z Dwojsią szafę ku oknu.

Zadanie było niełatwe, ile, że szafa była wypełniona książkami. Otworzyć jej było niepodobna z uwagi na pieczęcie komornika. Dwojsia jednak wpadła na zbawienny pomysł. Wytłoczyła jedną z szyb szafy i przez utworzony w ten sposób otwór wyjęła część ksiąg, tak, że uwolniona od zawartości szafa przy kilku energiczniejszych wysiłkach dała się z łatwością poruszyć.

Babcia Dopeltspiegel nie poprzestała na tej barykadzie. Drzwi zatarasowała jeszcze w ten sposób, że stół zastawiła kanapą, a dla zwiększenia siły oporu usadowiła się na niej sama, zapraszając Dwojsię do towarzystwa.

O dziwo. Zaledwie fortyfikacje zostały ukończone, dookoła zapanowała głęboka cisza, która dwom mężnym niewiastom wydała się mocno podejrzaną.

— Dwojsia — szepnęła babcia Dopeltspiegel. — Czy ty słyszysz?

— Nic nie słyszę. „reb bałabuste!“

— Słuchaj, tylko dobrze. A teraz?

— Coś dmuchnęło.

— Dmuchnęło?

— Ojej, taki łobuz, co swoje rodzone babkę nie szanuje! Od niego można się wszystkiego spodziewać. Rozmaite zbrodnie bywają na świecie!

Babcia Dopeltspiegel, nie zważając na słowa swej wiernej towarzyszki, natężyła przytępiony słuch.

Najniespodziewaniej tuż za drzwiami, w korytarzu, dał się słyszeć jakiś stłumiony szelest. Babcia Dopeltspiegel drgnęła i chwyciła gorączkowo Dwojsię za rękę.

— Słyszałaś?

— Nic nie słyszałam.

— Jeszcze nie słyszysz? Chrobocze pode drzwiami... Już jest! Co to będzie? Dwojsia, weź mnie pod ramię i trzymaj! Dwojsia, mnie już pod piersiami zatyka...

Dwojsia wypluła z ust resztę łupin i wzruszyła apatycznie ramionami.

— Niech chrobocze. I co zrobi?

— Może ma pistolet!

— Dla mnie! Niech ma dwie armaty. Bardzo się boję!

— Ja rozbije drzwi...

— To ja go wodą gorącą obleję. Będzie miał arbatę!

Babcia Dopeltspiegel spojrzała na Dwojsię z zachwytem.

— Masz rację! Dwojsia, możebyś ty zjadła trochę makagige. Weź, jedz, może bakalie? Jedz!...

— A „reb bałabuste?

— Ja dziękuję, najadłam się na obiad...

Dwojsia nie dała się długo prosić i w milczeniu jęła spożywać z apetytem — łakocie..

Cisza zaległa fortecę babci Dopeltspiegel, cisza głęboka, niezamącona. Próżno szlachetna matrona nadsłuchiwała z zapartym w piersi oddechem, próżno starała się pochwycić najlżejszy odgłos... Cisza przeszła w powszechną głuchotę. Ani jeden szmer wiatru nie śmiał zakłócić ogólnego spokoju; nawet pies z pobliskiej wsi, który zazwyczaj niebywałą odznaczał się zajadłością i którego oddalone naszczekiwanie dawało się niejednokrotnie we znaki delikatnym nerwom babci Dopeltspiegel, dzisiaj milczał uporczywie.

Tak upłynęło kilka godzin. Wreszcie babcia Dopeltspiegel kiwnęła się silniej na kanapie i ocknęła z sennego zamyślenia. Zwróciła oczy na Dwojsię, wytężyła słuch i nagle zauważyła sucho.

— Dwojsia! Co ty tak ciągle zajadasz? Dosyć tego będzie! Schowaj bakalie i obetniej lepiej knot u świecy... widzisz, że kopci.

Dwojsia w milczeniu wykonała rozkaz swej pani, lecz na znak pewnej urazy wzgardziła miejscem na kanapie i przykucnęła na małym stołku za łóżkiem.

Babcia Dopeltspiegel spostrzegła się, że może za wcześnie nabrała odwagi.

— Dwojsia! — zaczęła półgłosem, tonem rozkapryszonego dziecka. — Mnie się chce spać.

— To niech się „bałabuste“ położy!

— A jak przyjdzie ten... ten...

— Nu, to się „bałabuste“ obudzi...

— Co ty się zrobiłaś taka pyskata? Dwojsia, ty sobie nie pozwalaj!

— Dużo sobie można tu pozwolić...

— Cicho! Dosyć! Co to jest? Dwojsia, nie gadaj! — gromiła energicznie starą sługę babcia Dopeltspiegel.

(Ciąg dalszy nastąpi)

lojalności dla caratu, posuniętej tak daleko, że w roku 1883 odsądzono nas tam od czci i wiary.

Gdzież autonomja tej samej Finlandji, gdzie poręczenia despotów i gdzie nareszcie lojalność, która była dogmatem moralności Findlandczyków?

Wszystko prysło jak bańka mydlana, bo w polityce pogańskiej Europy, nietylko że nie ma poszanowania praw Bożych, ale nie ma także — honoru!

Tak zatem Wielopolski wiódł nas do grobu, nad którym gotowi czekali grabarze, aby grób ten kamieniem przywalić i wysoką nad nim usypać mogiłę.

Że hr. Gołuchowski nie wstąpił na tę drogę, to poczytuję mu za prawdziwą zasługę.

Gdyby był jednolicie z Wielopolskim postępował — może byłoby przyszło do ruchu rewolucyjnego zarówno z tej, jak i z tamtej strony słupów granicznych, a może — co gorsza — bylibyśmy popadli w marazm — i zginęli!

Pierwsza koronacja Leona XIII.

w dniu 3 marca 1878 r.

Każdy nowoobrany papież obejmuje w posiadanie Stolicę Apostolską natychmiast po dokonanym w Conclave wyborze, skoro oświadczy, że wybór przyjmuje. Nie brakło jednak w zamierzchłych czasach usiłowań, aby rozporządzeniom papieskim, przed koronacją wydanym, odmówić obowiązującej mocy, aż Klemens V wyraźnie postanowił, iż karze wyklęcia podpadną ci wszyscy, którzy tego rodzaju zapatrywaniom będą hołdowali. Mimo to następcy tego papieża uznawali za właściwe, nie wydawać bull przed swoją koronacją, lecz ograniczali się na brewach „pod godłem pierścienia rybackiego“. Ztąd też data koronacji bywa poniekąd za początek panowania uważana, a papieże rozpoczynają liczyć od niej swój pontyfikat. Rozumie się jednak samo przez się, że i wszystkie czynności urzędowe papieża przed koronacją, mają moc zupełną.

Jest zwyczajem od niepamiętnych czasów, że koronacja papieża przedsiębraną była w następną niedzielę po wyborze, lub święto uroczyste. Wszelakoż Leon XIII, odłożył był ten termin, co miało przyczynę w nadzwyczajnych okolicznościach, w jakich rozpoczynał swój pontyfikat. Od chwili zajęcia i zniesienia państwa kościelnego, pierwszy to raz właśnie miał nowoobrany papież zasiąść na Piotrowej stolicy nie jako świecki panujący, lecz jedynie, jako widoma Głowa Kościoła katolickiego. Nie był on już — jak jego poprzednicy — władca Rzymu... Zmiana ta wpłynęła oczywiście na pewne ograniczenie ceremoniału, od wieku praktykowanego. Przedewszystkiem zaniechano pochodów publicznych przez ulice wiecznego miasta, ponieważ do tego trzeba było mieć pozwolenie rządu włoskiego, czego oczywiście pragnął uniknąć dwór papieski. Toż chciano nawet samo conclave przenieść z Rzymu! Projektowano w tym celu zamek wMiramare, koło Tryestu, a kardynał angielski arcybiskup Manning ze swej strony wyspę Maltę. Ostatecznie za wpływem posłów zagranicznych, pozostano w Rzymie i conclave odbyło się w apartamentach Watykanu, zajmowanych podówczas przez ś. p. kardynała Ledóchowskiego.

Ludność Rzymu, przepadającą od niepamiętnych wieków za publicznymi widowiskami i wszelką wystawnością, naprzód już radowała się ogromnie nadzieją wspaniałych pochodów i ceremonij koronacyjnych. Spotkał ją jednak zaraz u wstępu zawód niemiły, gdyż Leon XIII nie poszedł w ślady swych poprzedników i nie ukazał się narodowi w logii bazyliki św. Piotra. Zapewniają, że miał ten zamiar i był już do tego w drodze. Lecz tuż przed wejściem do logii, ktoś ze szpaleru miał szarpnąć za płaszcz idącego przed papieżem mistrza ceremonij, poczem papież w tej chwili się odwrócił i na logię nie wyszedł.

Nazajutrz na „Tedeum“ w bazylice, przybyło przeszło 30,000 osób, choć nie było nadziei obaczenia nowego papieża. I w następnych dniach przyjęcia pielgrzymek były nadzwyczaj tłumne, przyczem zauważono powszechnie, że Leon XIII, podawał wszystkim stopę swoją do ucałowania, podczas gdy jego poprzednicy najczęściej ucałowaniem prawicy przez wiernych się zadowalali.

Czem bliżej było wtedy do 3 marca — dnia naznaczonego na koronację — tem żywiej cieszyła się ludność nadzieją wielkiej, wspaniałej uroczystości. Znów jednak spotkało ją rozczarowanie. — Wszystkie roboty, podjęte w bazylice dla koronacji, zostały naraz wstrzymane i wyczekiwany akt ten przeniesiono do kaplicy Sykstyńskiej, przy zamkniętych drzwiach i wobec wybranej jeno zaproszeniami publiczności. Zresztą zastosowano tutaj cały ceremonjał starożytny. W kosztownej lektyce, w uroczystej procesyi, wśród dźwięków hymnu: „Ty jesteś skałą, a na tej skale zbuduję kościół mój“, wniesiono papieża do kaplicy, gdzie usiadł na ustawionym pod portalem tronie.

Po ucałowaniu stopy przez jego dostojników, ruszył pochód przez kaplicę, przyczem gwoli przypomnienia znikomości rzeczy ziemskich, spalono przed Ojcem św. po trzykroć kłębki pakuły, wśród słów: „Tak, Ojcze św. przemija wszelka wspaniałość tego świata“. Po odmówionej u ołtarza modlitwie, przyjął Ojciec św. z rąk jednego z kardynałów paliusz z białej wełny, z sześciu, czarnym jedwabiem wyszytymi na nim krzyżykami. Z kolei złożyli mu kardynałowie i biskupi hołd przepisany, poczem kontynuowano Msze św. wśród której miał miejsce, ten epizod wyjątkowy, że po kolektach, kardynał-djakon z pastorałem papieskim w ręce, zszedł ze stopni ołtarza i po trzykroć zawołał: „Nasz pan, Leon XIII, biskup od Boga nadany i papież powszechny, niech żyje“.

Pastorał papieski odróżnia się od biskupiego tem, że jest zupełnie od góry do dołu prosty i ma na górnym końcu krzyż złoty. Jest to symbol, wyłącznie papieżom przysługujący. Nawiązane jest do niego podanie, iż św. Piotr dał swoją laskę uczniowi Eucharjuszowi, który jako późniejszy biskup Trewiru, tamtejszemu kościołowi w spuściźnie ją zostawił. Pastorały biskupie, będące godłem jurysdykcji pasterskiej, musiały być u góry zakrzywione, na znak, że biskupi uginają się i korzą przed władzą papieża.

Po ukończeniu Mszy św., przystąpiono do obrzędu koronacyjnego, ku czemu też Ojciec św. znów usiadł na tronie. Aż do tej chwili miał na głowie infułę biskupią. Pierwotnie infuła była wyłącznem nakryciem głowy papieży, a dopiero z biegiem wieków przyznano ją także biskupom. Na równi z paljuszem, jest ona odwieczną oznaką godności arcykapłańskiej.

Teraz, w miejsce infuły, którą zdjął z jego głowy drugi najstarszy kardynał-djakon, pierwszy najstarszy nałożył na głowę Leona XIII tjarę i odezwał się w te słowa: „Przyjmij oto tjarę, przyozdobioną trzema koronami i wiedz, że jesteś ojcem królów i książąt, sternikiem ziemi, namiestnikiem naszego Zbawiciela Jezusa Chrystusa, któremu po wsze czasy chwała i cześć. Amen.

Ta tjara, na równi z prostym pastorałem jest wyłączną odznaką papieża. Ma kształt wysokiej, stożkowatej czapki, otoczonej trzema w pewnych od siebie odstępach umieszczonemi koronami ze szczerego złota. Są one bogato klejnotami wysadzane, a u góry złotą kulą przyozdobione, na której osadzony złoty krzyż, z obu stron klejnotami obwieszony. Kiedy właściwie wprowadzono w używanie tjarę, napewno oznaczyć niepodobna. Nazwa ta znajduje się już u starogreckiego historyka Herodota, który nakrycie głowy króla perskiego tjarą mienił. O koronacji papieskiej z pomocą tjary, pierwsza wzmianka dotyczy Mikołaja I-go, który od roku 850 do 869 panował na stolicy apostolskiej. Pierwotnie tjara była bez porównania skromniejszą: rodzaj mitry ze złotą obręczą. Dopiero papież Bonifacy VII w roku 1290 dodał na niej drugą obręcz, a raczej koronę złotą, na znak władzy papieskiej nad światem duchownym i świeckim.

Przeciw takiemu jednak znaczeniu tych ozdób tjary, sprzeciwiali się niejednokrotnie cesarze i królowie, skutkiem czego papież Klemens V-ty dodał trzecią obręcz i odtąd te trzy korony uważano za symbol panowania duchowego papieży nad znanemi podówczas trzema częściami świata.

ZE ŚWIATA.

Sprawa pokoju. — Dwadzieścia dwa lata niewinnie w więzieniu. — Odbudowa Campanili. — Szczególna przyczyna rozwodu. — Najsilniejsze światło. — Sprzeniewierzenie Jellinka. — Ciekawy proces autorski.

Sprawa pokoju. W Monaco otwarty został dn. 24 z. m., utworzony przez ks. Alberta I-go „Międzynarodowy Instytut Pokoju“. Jest to rodzaj akademji, celem studjowania wszelkich przedmiotów wchodzących w zakres „nauki“ pokoju, jakoto: prawa międzynarodowego, historji sądu rozjemczego, ruchu pokojowego, statystyki zbrojeń i t. p. Instytut posiada też bibljotekę, otwartą dla publiczności, a obejmującą wszelkie, mające z ruchem pokojowym styczność, autentyczne dokumenty, podręczniki, tabele i statystyki. Instytut zajmować się też będzie wydawnictwem nowych dzieł, dotyczących sprawy pokoju. Na uroczystości otwarcia obecna była, między innymi, baronowa Suttnerowa, znana rzeczniczka sprawy pokoju.

Na wystawie wszechświatowej w St. Louis, zapowiedzianej na rok 1904, wniesione będzie kosztem rządu amerykańskiego, takie samo zupełnie muzeum pokoju, jakie utworzył w Lucernie ś. p. J. G. Bloch. Zadanie to powierzono szwajcarskim oficerom sztabu, Eglyemu i Birchenrowi, którzy kierowali fachowem urządzeniem muzeum lucerneńskiego. — Dzieło Blocha wogóle cieszy się uznaniem. Rząd angielski wyznaczył komisję parlamentową, której zadaniem jest, na zasadzie stwierdzonych przez Blocha faktów i teoryj, zbadać skutki ekonomiczne wojny przyszłości między mocarstwami, zwłaszcza co do niebezpieczeństwa głodu.

* * *

Dwadzieścia dwa lata niewinnie w więzieniu. Z Aten donoszą: Zaledwie włościanin Grzegorz Papadopoulos po 22 letniem odsiadywaniu kary wyszedł z więzienia, kiedy duchowny z jego wsi uczynił straszne odkrycie. Papadopoulos oskarżony był, iż rozmyślnie żonę swą powiódł na wysoką skałę i strącił w przepaść, przyczem znalazła śmierć. Obecnie po latach wielu, jedyny świadek tego faktu uczynił duchownemu zeznanie, iż widział w górach jak Papadopoulos prowadził konia za uzdę, a na siodle siedziała żona jego. Kiedy świadek niespodziewanie wyłonił się z pomiędzy gór, koń przeląkł się i stanął dęba, przyczem żona Papadopoulosa spadła z siodła w przepaść. Obawa, ażeby nie był posądzony o jakąś w wypadku współwinę, zamykała świadkowi dotychczas usta z wyznaniem.

* * *

Odbudowa Campanili. Prace budowlane około ponownego wzniesienia dzwonnicy św. Marka w Wenecji powierzone zostały wybitnemu budowniczemu włoskiemu, Łukaszowi Beltramiemu. Położenie kamienia węgielnego, ma nastąpić dnia 25-go kwietnia. Roboty trwać będą lat cztery, a koszt ich obliczono na dwa miljony lirów.

* * *

Szczególna przyczyna rozwodu. Dzienniki amerykańskie opowiadają szczegóły procesu rozwodowego niejakiej pani Welch z Baltimore, która proces przeprowadziła i wygrała, a jako główny powód podała namiętność męża do zbierania owadów. Pan ten miał zwyczaj hodować w pokoju sypialnym całe mnóstwo pająków, chrabąszczów, taranteli i t. p. i to na swobodzie. Nic dziwnego, że gdy owady te rozłaziły się po wszystkich kątach mieszkania państwa Welch i urządzały sobie tarantele oraz inne jeszcze zapewne tańce na posłaniu małżeńskiem, nieszczęśliwa niewiasta, ofiara stunogich przyjaciół męża, poprosiła o rozwód.

* * *

Najsilniejsze światło. Elektrotechnik amerykański, Trowbridge, wynalazł sposób otrzymywania najsilniejszego światła, jakie dotychczas znano. Trowbridge przepuszcza silnie prądy elektryczne przez rury z czystego szkła krzemiennego, napełnionego wodorem. Dla oka nieuzbrojonego światło to daje zupełnie czyste spectrum, na fotografji jednakże widać wiele linij ciemnych i jasnych poza fioletowemi promieniami. Profesor Trowbridge uważa swoje nowe światło za niezmiernie ważne ze względu na usługi, jakie może oddać dla analizy spektralnej. Światło to wzbudziło wielkie zainteresowanie wśród fizyków europejskich.

* * *

Sprzeniewierzenie Jellinka. Strata wiedeńskiego „Laenderbanku“ z powodu głośnych sprzeniewierzeń Jellinka wynosi, jak wykazuje zatwierdzony obecnie przez radę nadzorczą bilans tego Banku, 3,300.000 koron. Kwotę tę odpisano z dochodów „brutto“ Banku, wynoszących 12 086.000 kor.

* * *

Ciekawy proces autorski. Kwestja, czy mają prawo autorzy portretować w powieściach osoby żyjące, była nieraz już dyskutowana w kołach literackich i prawniczych. Obecnie wytoczono proces słynnemu powieściopisarzowi Hermanowi Bany o to, że w jednej powieści opisał właściciela kóregoś hoteliku prowincjonalnego, nazwiskiem Clasen. W powieści nazywa on się Brasen. Autor opowiada o nim rzeczy ubliżające. Oprócz tego rodzina Brasenów, znana w Skandynawji, wytoczyła autorowi proces o nadużycie tego nazwiska. Związek prasowy w Kopenhadze uznał wszystkie te skargi za nieusprawiedliwione, jednakże niewiadomo, co powie na to sąd. Proces, który odbędzie się w najbliższym czasie, budzi w Kopenhadze wielkie zainteresowanie.

Teatr Krakowski

w drugiej połowie 1902 roku.

II. Co do powodzenia sztuk najwięcej dochodu przyniosły: „Balladyna“, „Kościuszko“, „Monna Vanna“, „Nieboska komedja“, „Wesele“, „Wilhelm Tell“. W porozumieniu z Hellerem z Fil-

harmonji lwowskiej dano 12 koncertów, które przyniosły deficyt 320 koron. Spekulacja zawiodła.

Nieco gorzej przedstawia się strona personalu teatralnego. Obniżenie sił zaznacza teu i ów widz, mimo czego nie opuszcza widowisk. Źródłem tego jest przedewszystkiem brak wydatnych talentów na wszystkich scenach polskich. Zjawiska sceniczne olśniewają nie co roku. Obecnie jest perjod posuchy na niwie scenicznej w Polsce. Pracują siły użyteczne, wytrawne, ale na ogół średniej miary. Nie można na zawołanie stworzyć tego, co się samo przez się z natchnienia sztuki nie urodziło. U nas stopniowemu obniżeniu sił tem mniej zaradzić można, że cokolwiek zabłyśnie chwilowo, tego nam pozazdroszczą silniejsze sceny i bez ceremonji przepłacają i pustoszą naszą scenę. Stąd u nas na ich miejsce przybywają siły nie wyrobione, nadzieje przyszłości. Na nadziejach przyszłości nie można budować fundamentu teraźniejszości. Dziś obowiązkiem jest dyrekcji szanować to co ma, roztropną a bezstronną obsadą, nie powodując się sympatjami i antypatjami, uwydatniać istotne talenta, inaczej bowiem i sztuki upadają i artyści popadają w zniechęcenie.

W roku ubiegłym ubyli: Siemaszkowa, Przybyłkowna (dwie nieodżałowane straty), Puchniewska, Sulimianka (na czas pewien), Brydziński, Rasiński, Bednarczyk, Łazarewiczówna, Teodorowiczówna, Jeremiówna a od listopada Okornicki.

Z początkiem kursu teatralnego brak Siemaszkowej zapełniła szczęśliwie p. Wysocka artystka koturnowa o dramatycznem zacięciu. Od zaczęcia roku 1902 znaczną część ról po Przybyłkownej objęła również szczęśliwie p. Jutkiewiczowna, artystka z dużym temperamentem scenicznym o dykcji nieposzlakowanej. Wogóle na ten rok personal wzmocnił się liczebnie. Wróciła Czechowska (córka). Przybyli Pawłowscy, Arkawinówna, Dulębianka, Broniczowie, Kosiński, Szczurkiewicz, Zawadzka i Mrozowska. Na ilość zatem utrzymana równowaga.

Ale nie na jakość. Siemaszkowej i Przybyłkownej nie można było utrzymać skoro obiedwie do Warszawy ciążyły. Kto zna personal teatrów polskich ten wie, że wielkiego aktora łatwo utracić, bo ten nie lubi zagrzać miejsca, ale niemal nie jest możliwem go zastąpić. Nawet teatr lwowski nie ma wielkich talentów kobiecych. Dwie aktorki, obiedwie z krakowskiego teatru, które obdarzono przywilejem do głównych ról w główniejszych sztukach, są siłami salonu, charakterów i konwersacji, ale wyjątkowo nadają się do wyższego dramatu, a już nigdy do sytuacyj tragicznych.

Z Warszawy żadna siła artystyczna nie zaciągnie się na prowincję, a i tam nowych sił dramatycznych prócz powziętych z Krakowa niema; w Łodzi, mieście ogromnem, w dużej kompanji, pierwszą bohaterką jest drobna, niepozorna aktorka, niegdyś statystka teatru krakowskiego. W Lublinie pierwszą liryczną jest była statystka z Krakowa. Poznań całkiem jest pozbawiony talentów ściśle dramatycznych. Z powodu tego ubóstwa, tej jałowości talentów, przyznać trzeba, że nie wystarczający personal krakowskiego teatru, jaki jest, jest z konieczności takim, jakim być może w stosunkach teatrów polskich. I obecnie wśród młodych sił z rozpoczęciem kampanji zeszłorocznej trzy aktorki z ubiegłego roku, mianowicie: Wysocka. Ordonówna, i Jutkiewiczówna, podtrzymywały obsadę kobiecą repertuaru, są i nadal, bo mają szkołę, bo mają swój własny styl. Styl ten sprawia, że można im (ich inteligencji odpowiedniej) w każdej roli zaufać; że rozumieją autora i że grać będą dla autora, a nie dla krzeseł i galerji! Zgoła w ich ręku rola przejdzie spokojna, jednolita, równa, wyrazista, systematyczna i wcielająca myśl autora w akcję.

Panna Jadwiga Mrozowska, powabna, młoda, śmiała, rzutna, nieco chłodna, nieco szorstka, w grze niespokojna, choć nerwy śpią, nie ujmuje ale podbija pewnością siebie. Zmuszona grywać za wiele i zbyt różnorodne role, mimo że, jak dotąd, nie jest ani naiwną, ani liryczną, wywiązuje się zręcznie z zadania. Nie zawsze ma czas na przestudjowanie roli, ale chce i umie się podobać. To wystarcza dla tych, którym nie idzie o zrozumienie charakterów. Że gra za wiele, za pospiesznie, brak jej nieraz siły w pogłębianiu myśli autora, ale grę zaleca to, że mówi wyraźnie i akcentuje trafnie to, co mówi. Dyrekcja może nieco za wcześnie, za forsownie, wyrabia ją na ulubienicę swoją i publiki, często z krzywdą roztropnej obsady. Przywilej uniwersalności ról, to grób repertuaru, obniżenie scenizmu. Źle jest, gdy autor pisze sztukę dla aktora, gorzej, gdy dyrekcja narzuca aktora sztuce, a najgorzej, gdy skrzydła artyzmu samolubnie krępuje postronkami rzemiosła. Niech ten artyzm leci w szlaki, które jemu są wskazane naturą jego talentu, a sztuka wtedy nie będzie rzemiosłem. Więc strzedz się przywileju ról. To już obowiązkiem enterpryzy, która powinna być samodzielną, nie ulegającą wpływom. Dyrekcja ster wiodąc, w interesie obsady sztuki obmyśli artystce ej właściwe, w ograniczonym ściśle zakresie, stanowisko, a wtedy pozyska nie wszechstronną robotnicę, ale doskonałą artystkę w kierunku ról żywych, wesołych i konwersacyjnych. Inaczej gra jej pomimo bogactwa gestów, rychło się opatrzy w swym szczupłym dotąd zasobie przeistoczeń. Bądź co bądź, już dziś niepospolita to siła, która ożywiła stylową powagę atmosfery scenicznej.

Bardzo dobrym, wiele obiecującym nabytkiem est Arkawinowna w rolach poważnych i deklamacyjnych, która jednak nie miała dostatecznego pola do okazania swego talentu. Nowo angażowane Czechowska, Dulębianka i sympatyczna Pawłowska, są użyteczne do ról drugorzędnych. Pierwsza śmiała i pewna siebie, dwie drugie wcale ujmujące, lecz scenicznie nie wyrobione. Dotąd miłe zjawiska na scenie, ale tylko zjawiska. Wszystkim trzem nie dostaje umiejętności jasnego akcentowania rozmów. Pamięciowe wypowiadanie bez cieniowań, bez pauzowań i bez stopniowania intonacji głosu, jeszcze nie jest artyzmem.

Na pewien czas usunęła się panna Sulimianka. Wróciła w połowie listopada, bodaj jedyna do ról salonowych. Uroda jest zasadniczym jej gry ornamentem. Zawsze staranna, zawsze pracowita. Modulacja głosu i gra mimiczna wyrabiają się zwolna. Tak pomnożone grono kobiece wystarczałoby, gdyby dyrekcja mogła jeszcze upatrzyć gdzie artystkę od ról matek, celem podziału pracy z p. Wolską, zbyt obarczoną rolami, a której ani Kosmowska, ani Senowska nie wyręczą. Również zbyt wyzyskiwana p. Mrozowska, jeszcze nie zastąpi ubytku Przybyłkownej, bo niema ani jej liryzmu, ani jej wdzięku, ani jej niezwykłej nerwowości. Jednakowoż, gdzie tej zastępczyni szukać? To zagadka nawet dla tych, którzy znają cały skarb żeńskiego personalu na innych scenach.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś piątek Suchy dzień Włóczni i Gwoździ Pana Jezusa; w sobotę Suchy dzień. Tomasza z Akwinu wyznawcy i doktora kościoła i Felicjana męczennika.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 6 minut 16, zachód przypada o godz. 5 minut 26 długość dnia godzin 11 minut 10.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Mianowania w szkolnictwie. Minister wyznań i oświaty zamianował stałymi inspektorami szkolnymi okręgowymi: Mieczysława Ludwika Popowicza dla okręgu liskiego, Jana Niemca dla okręgu tarnobrzeskiego i ks. Stanisława Karbowskiego dla okręgu wadowickiego.

Rada szkolna krajowa zamianowała: Kazimierza Wojciyńskiego zastępcą nauczyciela w szkole realnej w Tarnowie; Tomasza Kostiuka zastępcą nauczyciela w gimnazjum w Drohobyczu.

Rada szkolna krajowa zamianowała w szkołach ludowych: Henryka Michalskiego nauczycielem 3 kl. szk. wydziałowej m. w Wieliczce: Jana Jacyka nauczycielem 5 kl. szkoły m. w Ropczycach; Barbarę Żurowską nauczycielką 5 kl. szkoły w Borszczowie; Jana Kucharczyka nauczycielem 5 kl. szkoły w Suchej.

Nauczycielami i nauczycielkami szkół 2 klasowych: Antoniego Śliwińskiego w Mielnicy; Natalię Bilwinównę w Olchowcu; Stanisławę Tarasłównę w Libiążu wielkim.

Nauczycielami i nauczycielkami szkół 1 klasowych: Jana Walczyka w Siedliskach; Romana Tarasza w Chotyńcu: Marcina Zalewskiego w Woli dobrostańskiej; Julię Hołowiecką w Kiernicy; Stefana Trompeteura w Boryszkowcach; Antoniego Markiewicza w Bednarowie.

Rada szkolna krajowa przeniosła Marję Rejowską nauczycielkę 1 kl. szkoły w Przysietnicy do szkoły w Białej wyżnej.

Rada szkolna krajowa przeniosła w stan spoczynku; Jana Floryana nauczyciela w Biegonicach; Ludwikę Gardulską w Wiśniczu nowym.

Z Nowego Sącza donosi nam nasz korespondent o procesie, który prokuratorja wytoczyła panu Tomaszowi Konieczkowskiemu, inspektorowi policji z Grybowa o rzekome, a jak się okazało, nieuzasadnione, „tortury“, popełnione na włościanach ze Stróż.

Przysięgli 7 głosami uniewinnili podsądnego.

Dr Włodzimierz Kozłowski został wybrany prezesem Tow. gospodarczego we Lwowie.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Kraków 5 marca.

Sprawozdanie z dokonanych robót restauracyjnych przy kościele św. Piotra w Krakowie w roku 1902.

Fasada:

Z końcem maja rozpoczęte zostały roboty i zamknięte w połowie listopada.

Roboty rozpoczęto zdjęciem pokrycia miedzianego i szalunku z gzymsu szczytowego tympanonu. Zdjęto całą górną warstwę ciosów tychże gzymsów. zastąpiono je nowymi, dodając na tympanonie od tyłu nowy gzems okopowy. Przy nasadzie szczytowy tympanom dodano dwie ogromne bogato rzeźbiona girlandy, których ślady się zachowały i które tworzą esowate przejście od szczytowego krzyża do prostych linij tympanonu. Wykonano dwa rusztowania do zdjęcia starych, a bardzo zniszczonych piramid, umieszczonych po dwóch bokach szczytu, i wiernie według starych wzorów wykonano i osadzono te piramidy.

Gzems poziomy szczytu, jego fryz i architraw odrestarowano, zastępując wszystkie zepsute ciosy gzemsów i rzeźb nowymi.

W ten sposób odrestaurowano wszystkie gładkie ściany tej części fasady, tak z frontu, jak z tyłu i z dwóch boków.

Gzemsy wszystkie pokryte zostały nową miedzią.

Oprócz tego wykonano wszystkie kapitele koryndckie pod architraw tympanonu, osadzone one będą dopiero w roku bieżącym.

W roku zeszłym ukończony został kompletnie szczyt kościoła po linję dolną architrawu, z wyjątkiem dużego herbu Wazów.

Kamień użyty pod restaurację był pinczowski na rzeźby, libiązki na gzymsa i płaszczyzny.

Inne roboty. Pokryto nowym cynkiem cały dach zakrystją, również dach nad kaplicą bracką od strony podwórza klasztoru św. Andrzeja.

Od strony sądu wyreperowano sklepienie i zmienionh urządzonie do dzwonów w kapliczce na I em piętrze.

Sprawozozdanie kasowe za r. 1902.

Dochody: Pozostałość kasowa z r. 1901 koron 680, 10 hal. Subwencja Wys. Sejmu kor. 4000, Subwencja Świetnej Rady m. Krakowa 4000 koron. Subwencja Ministerjum wojny 500 kor. Subwencja Tow. Wzaj. Ubezp. 300 kor. Sub. Kasy Oszczędności m. Krakowa 400 kor. Dar od p. Kołodziejczyka 100 kor. Dar od p. N. z Królestwa 10 rub. (25 koron 30 hal.) Dar od p. Julji Torda 10 kor. Z puszek w kościele i kancelaryj 90 kor. 11 hal. Z kwesty w kościele 69 kor. 20 hal., z procentu od ulokowanej gotówki 80 koron 92 hal. Za starą miedź 196 kor. 40 hal.

Suma dochodu 10.452 kor. 3 hal.

Rozchody.

Fasada: Roboty: kamieniarskie 7518 kor. 13 halerzy, blacharskie 1872 kor. 96 h., ciesielskie 899 kor. 85 h., murarskie i pomoc 641 k. 68 hal., ślusarskie i żelaziwo 258 k. 81 h., brązownicze 131 kor. 80 h. Drzewo i deski do rusztowań 562 koron 20 h., wapno, cement, cegła, piasek i t. p. 168 k. 68 h., stemple na kwity i portorja 24 koron 83 halerzy.

Inne roboty:

Pokrycie dochodów nad zakrystję i kaplicą bracką, i inne 1804 kor. 95 hal Honorajum architekty prowadzącego budowę 1385 kor. 90 h. Wynagrodzenie konduktora budowy 535 kor.

Suma rozchodu 15.804 kor. 79 hal. W porównaniu z sumą dochodu 10.452 kor. 3 h., okazuje się zatem niedobór 5352 kor. 76 hal.

Kraków w lutym 1903.

Z komitetu kościelnego, parafji WW. Świętych (kościoła św. Piotra).

Podjazd kolejowy przy ul. Lubicz. Już ś. p. c. k. woźny c. k. Kreisamtu powiedział, że „kużda ricz ma swoju szatenzajtu“. Coś podobnego przytrafiło się i owemu podjazdowi. Ponad chodnikiem, z obu stron drogi, znajdują się tam po 3 okna od góry. w pomoście drogi kolejowej. Jakie ich jest właściwie przeznaczenie, tego, nie będąc kolejarzem, nie podejmujemy się wytłumaczyć, to jednak pewna, że pełnią one oryginalną funkcję: skrapiania przechodniów. W każdą odwilż w zimie, lub też po każdym deszczu w lecie, spadają z tych okien krople brudnej i cuchnącej wody rynsztokowej. Że tak jest, łatwo każdy na swojem ubraniu może się przekonać. Ale proszę sobie wystawić wystrojoną panią ze sążnistym kapeluszem, ubranym w strusie pióra, którą taki miły śmigus tu spotyka.

Jedno z dwojga: — albo te okna są potrzebne, co jest rzeczą wątpliwą, a w takim razie należy je przyzwoicie opatrzyć, ażeby nie przeciekały, albo je-

żeli nie są potrzebne, — bo światła zdaje się z boku jest dosyć, a szyby i tak zawsze są brudne, — to je skasować, zasypać, a ludzie niech mogą spokojnie przechodzić, nie narażając na szwank swojej garderoby.

Z Izby handlowej. Posiedzenie Izby odbędzie się dnia 10 marca 1903 (wtorek) o godzinie 4-tej popołudniu w sali obrad Izby.

Program przedmiotów: 1) Sprawozdanie z czynności Izby za czas od ostatniego posiedzenia. 2) Wybór trzech asesorów dla c. k. sądu krajowego jako handlowego w Krakowie. 3) Sprawozdanie ze stanu przygotowań do zawarcia traktatów handlowych. 4) Projekt ustawy przeciw opilstwu (referenci pp.; dr Szarski i Dattner). 5) Projekt ustawy o uregulowaniu handlu nasionami i nawozami sztucznymi. 6) Sprawozdanie komisji kolejowej: a) Zmiana rozkładu jazdy na szlaku Kraków-Sucha; b) Sprawa magazynu kolejowego przy przystanku zwierzynieckim; c) Sprawa taryfy na odpadki cynkowe. 7) Sprawozdanie komisji połączonych sekcji o bieżących sprawach przemysłowych. 8) Pisma nadeszłe do Izby. 8) Wnioski i interpelacje.

Herbaciarnia. Sprawozdanie p. Józefa Schneidra starbnika I. herbaciarni ludowej przy ulicy św. Marka l. 28. W ubiegłym tygodniu wydano 131 porcyj herbaty czystej, 1780 herbaty z mlekiem, 1360 herbaty z cytryną, 307 kromek chleba i 682 bułek dwuhalerzowych: zaś od otwarcia herbaciarni wydano 1206 porcyj herbaty czystej, 25.078 herbaty z mlekiem, 17.838 herbaty z cytryną, 2765 kromek chleba i 16.555 bułek dwuhalerzowych.

Z politechniki. P. Józef Rams, rodem ze Starego Sącza, złożył na wydziale inżynierji lwowskiej politechniki drugi egzamin państwowy.

Prezydent Friedlein. Wieści o dłuższym urlopie prezydenta Friedleina nie sprawdziły się na razie. P. prezydent objął na powrót urzędowanie i przewodniczył na posiedzeniu Rady, które jednak miało przebieg normalny i niczem nie zdradzało istnienia znanych konfliktów.

Nadprokuratorja państwa mieszcząca się dotychczas w domu pod l. 51 przy ulicy Grodzkiej przeniosła się do gmachu św. Piotra przy tejże ulicy l. 52 pierwsze piętro.

Resursa urzędnicza urządza jutro, w sobotę przedstawienie amatorskie, na które się składają: „Świeczka zgasła“ i „Kalosze“ Fredry, tudzież „Chłopi arystokraci“ Anczyca.

Program zabaw na miesiąc marzec obejmuje w dniach 8, 15, 22 i 29 zebrania towarzyskie: dnia 18 t. j. w wigilję św. Józefa, zabawa taneczna, poprzedzona koncertem spacerowym. W sobotę dnia 38 odbędzie się w resursie zgromadzenie pań w sprawie wskazania źródeł spożywczych (referent p. Stanisław Niklas).

Na kwiecień projektowane są zbiorowe lekcje tańców. Osoby pragnące wziąć w nich udział, mogą zapisać się już w tym miesiącu u sekretarza resursy.

Na ochronkę. Cesarz postanowieniem z 30 stycznia 1903 zezwolił, aby z dochodu XXXV państwowej loterji na dobroczynne cywilne cele, która ma się odbyć przy końcu pierwszego półrocza b. r., udzielono komitetowi ochronek dla małych dzieci w Krakowie kwotę 5000 kor.

„Trzeźwość“. W lokalu krakowskiego Towarzystwa abstynentów „Trzeźwość“ przy ul. Florjańskiej odbyło się we czwartek zapowiedziane zgromadzenie członków, na którem pani Grabska odczytała referat „O gospodach przeciwalkoholicznych“. — Następnie przewodnicząca Towarzystwa p. dr. Daszyńska-Golińska odczytała bajkę z francuskiego p. t. „Alkohol przed sądem“, poczem nastąpiło uroczyste przyrzeczenie nowoprzystępujących członków.

Chór akademicki. Staraniem Chóru Akademickiego odbędzie się dnia 11 marca b. r. t. j. we środę w auli uniwersytetu Jagiellońskiego koncert. Współudział przyjął profesor konserwatorjum p. Karol Skarżyński. Prócz gry znakomitego wiolonczelisty wchodzą w skład programu produkcje chórowe, trio fortepianowe i deklamacja. Początek o godzinie 7-ej. Szczegółowy program koncertu będzie w tych dniach ogłoszony.

Przedstawienie teatru Gabrjeli Zapolskiej, które się odbędzie dziś w sali Saskiej zapowiada się świetnie. Publiczność inteligentna, którą zajmują objawy ruchu artystycznego, wybiera się dziś do teatru pani Zapolskiej. Dziś odbędzie się próba generalna. Pan inżynier Bukowski, zajął się urządzeniem efektów świetlnych Możemy zapewnić, iż ze wszelkich punktów sali i z najdalszych rzędów, widać będzie dokładnie scenę, gdyż scena została urządzoną na wysokości 1 metra 20 centymetrów. Kraków doczeka się sceny niezależnej, urządzonej na wzór tychże scen za granicą.

Teatr na Krowoderskiej wystawia w sobotę dnia 6 go bm. i w niedzielę dnia 7 go „Pracownice igły“ sztukę w 5 aktach Przybylskiego, graną z wielkim powodzeniem w teatrach warszawskim i lwowskim.

W niedzielę po południu daje teatr na Krowoderskiej „Młyn djabelski“.

Na wszystkie te przedstawienia bilety nabywać można w handlu W. Fenza (ulica Szewska — róg Rynku).

Brak lekarzy miejskich. Z powodu słabości fizyka miejskiego, dra Wilkosza, którego zastępuje dr Schaitter, obowiązki lekarza miejskiego II obwodu, z polecenia I wiceprezydenta dra Lea, pełni dr Antoni Filimowski. Chorego dra Koya zastępuje dr Drożdż.

Z klubu prawników. Dzisiaj o godzinie 7 wieczorem, odbędzie się Walne zgromadzenie klubu. Na porządku dziennym stoi ważna sprawa zmiany lokalu.

Odczyt prof. Zdziechowskiego ściągnął wczoraj do auli uniwersyteckiej liczną publiczność. Dokładniejsze sprawozdanie odkładamy do jutra.

Odczyty o ziemi. Dziś o godzinie 6 wieczorem odbędzie się w auli „Collegii Novi“ odczyt prof dra Romera ze Lwowa na temat „Lądy i morza“.

Wieczornica miesięczna dla członków naszego „Sokoła“ odbędzie się w sobotę dnia 7 b. m. w górnej sali. Przedmiotem pogadanki będzie nader ważna sprawa: Zlot krajowy w czerwcu b. r. Zarząd uprasza członków o jak najliczniejsze zebranie się.

Wydział „Przyjaźni krakowskiej“ zaprasza pp. członków, aby zechcieli się zebrać w niedzielę dnia 9 marca o godzinie wpół do 10 rano w Domu robotniczym, celem wspólnego udania się na nabożeństwo jubileuszowe do kościoła św. Anny.

Koncert na dom A. Mickiewicza urządza młodzież akademicka w poniedziałek dnia 9 marca b. r. (a nie 6 marca, jak donosiły afisze). W koncercie przyjęty współudział wybitne siły miejscowe, oraz p. Zofia Berarit, śpiewaczka, ukończona uczenica konserwatorjum lwowskiego Program koncertu jest następujący: 1) Chopin Polonez (w układzie orkiestrowym kap. p. J. N. Hocka), wykona orkiestra 13 p. p.; 2) Chopin Nokturn, Schütt Etude, Chaminade Air de ball t, odegra na fortepianie p. Janina Łaźdówna; 3) Zerbett Wspomnienie, Mendelssohn Spokojna noc odśpiewa chór akademicki: 4) Godard koncert romantyczny, odegra skrzypek kap. p. J. N. Hock z towarzyszeniem orkiestry: 5) Halvorseo-Grieg Pochód bojarów, wykona orkiestra: 6) Niewiadomski Markiza, Ostrowski Melodya, odśpiewa p. Zofia Berardi; 7) Poe Dzwony, Arnsteinowa Grajek, oddeklamuje p A. Wysocka, art. dram.: 8) Wagner. Fantazya z „Tanhäusera“ odegra na cytrze p. V. Hermanówna.

Spodziewamy się, że publiczność nasza, licznie stawi się na koncercie urządzonym przez młodzież ze znacznym nakładem trudów i kosztów i przyczyni się tem samem do zebrania jak największej sumy na zakupno domku pamiętnego zgonem A. Mickiewicza, a służącego dotąd za przytułek dla ubogich rodaków na obczyźnie.

Szlachetny, patryotyczny cel zasługuje na najgorętsze poparcie.

Piwo zdrożeje. Wskutek zapowadzenia nowego podatku krajowego od piwa, napój ten z dniem 1 kwietnia ulegnie podwyższeniu w cenie, tak drobiazgowej jak i hurtownej — o czem donoszą nam browary.

* *

Podwyżka ta nastąpiła już w Czechach: tam szynkarze spróbowali wyzyskać sytuację i podwyższyli cenę piwa w trójnasób zupełnie nie proporcjonalnie do podwyżki podatkowej. Odpowiedzią był... ogólny bojkot konsumentów, którzy przestali uczęszczać do lokali, których właściciele podrożyli piwo. I szynkarze musieli ustąpić. Pozostała tylko nieznaczna podwyżka ceny. Mamy nadzieję, że nasi browarnicy i szynkarze nie popadną w błąd swych czeskich kolegów.

Składki. Na Jasną Górę: S. J. z Nowego Sącza z prośbą o wyzdrowienie 2 kor., J. Ż. z Wiewiórki na cześć Matki Boskiej Częstochowskiej z podziękowaniem za otrzymane dobrodziejstwa i ubłaganie dalszego błogosławieństwa 3 kor., H. S. z Łańcuta z prośbą o udzielenie łaski 2 kor., A. P. z prośbą o błogosławieństwo Matki Boskiej Cudownej w interesach 1 kor., W. M. z podziękowaniem za otrzymane łaski 2 kor.

Na szkołę polską w Biały: Zebrane w restauracji p. L. Stawskiego 1 kor. 68 hal.

Wykaz zacnych ofiarodawców na budowę kościoła św. Józefa w Kalwarji Zebrzydowskiej złożonych w dalsz. ciągu: Urban Edward Kraków 3 k., Wróbel Piotr Lencze górne 1 k., Wroński Franciszek Ławeczne 1 k., Wilkowna Rozalja Pszczkowka 8 k., Posterunki żandarmerji: w Tokach 1 k. 48 h., w Sokolnikach Polak Jan 1 k., w Baworowie 3 k., w Baranowie Muller 10 h., Legejzar 1 k., Eazylewicz 1 k., Kocznor 1 k., Bodnar 1 k. i Aksyntyjczuk 1 k., razem 5 k. 10 h., w Różnowie 1 k., w Tyśmienicy Piątek W. 1 k., w Radawy Ruszydło Franc. 2 k., Zborowski Józef Lanckorona 2 k., w Dunajowie 3 k., w Alwerni Zawadziak, Piątek, Kościow, Bryk i Mietnik, razem 2 k., w Jaworznie 3 k., w Kniażu Zubanowier, Czorek i Temburski, razem 3 k., w Sierszy Trzebonia 80 h., Polanka wielka 2 k., w Radłowie 1 k. 50 h., w Krempny Bogowski 2 k., w Mikołajowie Litwin 2 k., w Chmielowie 3 k., w Kałuszu 1 k., w Ludwikowce Busko Michał i Okońska Marja 2 k., Zobl A. Sołotwina 2 k.

Razem 319 koron 96 halerzy

Repertuar teatru miejskiego.

W sobotę 7 marca: „Margrabia Priola“, kom. w 3 a. Henryka Lavedan'a (nowość).

W niedzielę 8 marca o godzinie 3 po południu: „Grube ryby“, kom. w 3 akt. M. Bałuckiego (ceny zniżone do połowy).

Rada miasta.

Przewodniczy p. Friedlein.

Wczorajsze zwyczajne posiedzenie Rady miejskiej zagaił o godzinie wpół do 6 wieczorem prezydent p. Friedlein.

Petycje i zawiadomienia.

Sekretarz Rady dr Nowicki odczytuje pismo redakcji „Ilustracji Polskiej“, upraszającej o przekazanie petycji w przedmiocie ewakuacji Wawelu osobnej komisji złożonej z 5 radców miejskich. Zawiadomienie prof. dra Krzyżanowskiego, dyrektora archiwum aktów dawnych m. Krakowa, zawiadamiający że składa urząd dyrektora archiwum z powodu otrzymania stałej posady profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego. Mieszkańcy ulicy Nad Rudawą proszą o zmianę nazwy tej ulicy na nazwę ulicy „Felicjanek“.

Telegram od kard. Rampolli.

P. prezydent Friedlein zawiadamia, że na wysłany telegram do Rzymu, od Jego Świątobliwości Ojca św. nadszedł następujący telegram: „Summus Pontifex praecipua animi laetitio gratulationes ac vota vestra cognovit vestraeque humanitati ac pietati gratus Benedictionem Apostolicam vobis et civibus impertit manu. cardin. Rampolla“.

Na gimn. cieszyńskie.

R m. Maciołowski stawia wniosek nagły aby Rada uchwaliła 600 koron na gimn. polskie w Cieszynie. Wniosek zyskuje nagłość na co dr Ponikło jako referent komisji budżetowej oświadcza, że odpowiednia kwota na ten cel wstawioną jest do budżetu na rok bieżący, r. m. Rotter przemawia za nagłością wypłacenia tej subwencji. W końcu po poparciu wniosku przez I wiceprezydenta dra Leo, Rada upoważniła prezydenta do natychmiastowego wypłacenia.

Ewakuacja Wawelu.

Następnie dyrektor budownictwa miejskiego w sprawie ewakuacji Wawelu przedstawił wniosek, aby dawniejsze postanowienia Rady co do przeprowadzenia całego szeregu robót około koszar wojskowych dla garnizonu, mającego opuścić Wawel, utrzymać w pełnej mocy, pomimo, że Wydział krajowy nie udzielił żądanych przez gminę subsydjów. Gmina żądała od Wydziału 80 tys. kor. zapomogi i 100 tys. kor. pożyczki bezprocentowej, zaś Wydział ofiarował około 125 tys. bezzwrotnej zapomogi. Nad tym postanowieniem Wydziału obradowała już komisja i imieniem jej p. Wdowiszewski postawił odpowiedni wniosek. Rada wniosek uchwaliła bez dyskusji.

Porządek dzienny. — Dostawa kamieni.

Rada na przedstawienie sekretarza Magistratu p. Grodyńskiego uchwala wniosek sekcji I przyjmującej ofertę Baranowskiego i Lebenheima na dostawę kamienia porfirowego brukowego i szosowego w roku 1903.

Umowy najmu.

Na przedstawienie r. m. dra Rothweina Rada uchwaliła wniosek sekcji III, według którego umowy najmu, które gmina m. Krakowa zawiera, mają być tak samo traktowane, jak umowy dzierżawy. Do zawierania kontraktów najmu uprawniony jest zatem bądź prezydent miasta, bądź Rada miasta.

Rest. wieży Marjackiej. — Regul. ulicy Długiej.

Na wniosek sekcji I, uchwaliła Rada:

1) Komisji wybranej do sprawy restauracyjnej wieży Marjackiej, zezwala się na kooptację członków z grona architektów i konserwatorów.

2) W miejsce radcy miejskiego Józefa Sarego, który z rzeczonej Komisji wystąpił, wybiera się radcę miejskiego Karola Markusa.

Następnie uchwalono sprzedaż kilku skrawków gruntu miejskiego przy ulicy Długiej, p. Antoninie Kramarczykowej, małoletnim Kramarczykom i p. Stanisławowi Drozdowskiemu.

2 nowe posady.

Ustanowiono nową posadę etatową woźnego Magistratu II klasy z płacą w kwocie 720 kor. rocznie, z dodatkiem kwaterowym 240 kor. rocznie i umundurowaniem.

W miejsce etatowej posady adjunkta Biura statystycznego, która się zwija, ustanawia się dla tegoż biura etatową posadę praktykanta konceptowego Magistratu z płacą w kwocie rocznej 1600 koron i z prawem dwóch pięcioleci po 200 koron rocznie.

Gazownia miejska.

W końcu dyrektor gazowni miejskiej p. Dąbrowski złożył sprawozdanie z zamknięcia rachunkowego gazowni miejskiej za ubiegłe lata 1899, 1900 i 1901.

Sprawozdanie świadczy o stałym rozwoju w gazowni.

Dla komisji gazowej uchwalono absolutorjum.

Posiedzenie tajne.

O godzinie wpół do 7-ej przystąpiono do obrad posiedzenia tajnego.

Przy drzwiach zamkniętych Rada jednomyślnie zamianowała dotychczasowego sekretarza magistratu p. Władysława Grodyńskiego radcą Magistratu; pan Grodyński, po ukończeniu studjów w roku 1886 rozpoczął służbę w Magistracie, a ostatnio pracował w biurze ekonomicznem. Jako zdolny i pilny urzędnik ceniony był zarówno przez swoich przełożonych i cieszył się wielką sympatją swoich kolegów. Przez tę nominację obsadzoną została posada opróżniona przez śmierć ś. p. Zygmunta Felkla.

Kronika literacko-artystyczna.

*** Z Tow. Polska Sztuka Stosowana.** Konkurs na projekt firanki. Dnia 2 b. m. odbyło się posiedzenie komisji rozpoznawczej, która miała rozstrzygnąć konkurs na projekt firanki. Nadesłano 16 prac. Jakkolwiek niektóre z nich wyróżniały się nader korzystnie, jednak żadna nie odpowiadała w zupełności wymaganiom artystycznym sądu konkursowego i dlatego komisja, korzystając z przysługującego jej według regulaminu prawa, uchwaliła żadnej z nadesłanych prac narazie nie nagradzać i naznaczyć nowy termin konkursu, a mianowicie do dnia 5 kwietnia b. r. (godz. 6 wiecz.)

Prace nadesłane pozostają w towarzystwie i będą uwzględnione przy rozstrzygnięciu konkursu; bliższe warunki konkursu, które pozostają bez zmiany, podać może sekretarjat Tow. (Wolska 14).

*** Przeglądu powszechnego** wyszedł zeszyt marcowy i zawiera następującą treść:

„Głos polskiego biskupa o socjalizmie“ napisał ks. K. Czaykowski T. J. — „Teatr wiejski przyszłości“ nap. Lucjan Rydel. — „Podfilipski i Dołęga“ nap. dr St. Dobrzycki. — „Nowiny z historjografji polskiej“ nap. dr Feliks Koneczny.— „Mistyczne ciało Chrystusa a charaktery sakramentalne nap. ks. Włodzimierz Piątkowski T. J.— „Rzym wobec ksiąg Pielgrzymstwa“ nap. Wł. S. T. J. — Przegląd piśmiennictwa. — Sprawozdanie z ruchu religijnego, naukowego i społecznego.

TELEGRAMY.

Rada państwa.

Wiedeń 5 marca. Izba przystąpiła do dyskusji nad nagłym wnioskiem Daszyńskiego i tow. w sprawie stosunków w X. korpusie.

Jeszcze jenerał Galgotzy.

Daszyński w uzasadnieniu nagłości swego wniosku zaznacza, że ze wszystkich władz władze wojskowe najbardziej lekceważą sobie parlament. Dowodem tego lekceważenia w pierwszym rzędzie długoletnie, bezowocne usiłowanie w sprawie rewersów demolacyjnych i o reformę wojskowej procedury karnej.

Na posiedzeniu Izby z dnia 19 stycznia padły ostre słowa z ławy mojej partji przeciw komendantowi korpusu X. Galgotzemu. Takie ostre słowa, niezwykłe w parlamencie, mają wtenczas usprawiedliwienie, jeżeli spowodowane zostały obroną słusznych interesów ludności i słusznym gniewem. — Nigdy nie przechodziło nam przez myśl rzucać takie słowa przeciw komukolwiek, stojącemu poza tą Izbą ze stoicyzmem i zimnem wyrachowaniem, aby oczekiwać na efekt.

Chętnie daruję ministrowi obrony krajowej poezję i piękne słowa i zwroty, niech zostawi to wielkiemu styliście swemu koledze ministrowi obrony krajowej. Może sobie to wszystko podarować a odpowiadać tylko krótko i z całą jasnością „ten fakt jest prawdziwy a ten fakt jest nieprawdziwy“. Wreszcie obelgi rozwiązały język rządowi. Mowca podnosi, że nietylko socjaliści ale także inni mowcy, jak Danielak, Rotter, Wilk i Eldersch omawiali stosunki w X. korpusie armji, na które to przemowy jednakże władze wojskowe nie dały odpowiedzi.

Choć nęcącą byłoby rzeczą kwestję tę omówić ze stanowiska moralno-psychologicznego, nie dam się temu jednak porwać, nie byłoby bowiem wogóle wartem w tej Izbie mówić o wartości obelg.

Jeżeli taki wytrawny parlamentarzysta, jak pos. dr Menger mógł jednemu z moich kolegów w gniewie rzucić w twarz obelgę „zbrodniarz“, jeżeli taki epitet powitany został oklaskami wszystkich przysłuchujących się, to przecież nie będziecie panowie według tego mierzyć przewrotności pos. Mengera, tylko powiecie, że złe (obejście) otoczenie psuje dobre obyczaje. Myśmy mieli bardzo złe towarzystwo po prawicy, mieliśmy jako sąsiadów pos. Bielohiawka i Gregorika, mamy jeszcze teraz koło siebie posła Schneidra i innych jeszcze z tego stronnictwa.

Pięć lat musimy słuchać, jak każdy jest obsypywany najgorszemi obelgami z całą zimną krwią. Przyznają się otwarcie, że w tej Izbie jesteśmy wszyscy popsuci, skorumpowani. Wszystkie partje rzucają obelgi, ale nie wszystkie mają tak ważne powody do rzucania obelg, jak myśmy to mieli na posiedzeniu z dnia 19 lutego. Z polityczno-psychologicznego stanowiska, warto byłoby zastanowić się nad kwestją obelg i skandalów. W austrjackiem życiu politycznem parlament nigdy nie był panującą potęgą. W tem państwie było tak zawsze, że miał on tylko pozorne życie i pozorną siłę. Patrzcie panowie, nad tyloma uchwałami Izby przechodzi się do porządku, a nawet ława rządowa o nich nie wspomina. Przed dwoma dniami pos. Hortis wniósł charakterystyczną interpelację do rządu. Ileż to czasu straciliśmy na omawianiu kwestji zajść trydenckich zaszłych w lutym roku ubiegłego.

Jak patetycznie przemawiał wówczas prezydent ministrów i zapewniał, że wszystkie te sprawy zbada i winnych pociągnie do odpowiedzialności! A czyż panowie od tego czasu coś z ust rządu o zajściach tryjesteńskich słyszeli. Nie mamy się czem łudzić, możemy uchwalać rezolucje ile się nam tylko żywnie podoba. Jeżeli one rządowi nie dogadzają to rezolucje te wogóle nie będą wykonywane. Izba ta jest tak skorrumpowaną, tak słabą, tak bez żadnego poczucia własnego, tak, że nie jest w możności bronić swoich prymitywnych praw. (Wiceprezydent Żaczek prosi w tem miejscu mowcę ażeby się miarkował w słowach).

Schubmayer woła: Teraz dopiero się zaczyna dnia 5 marca o godz. kwadrans na 1-szą w południe!

Daszyński: Jeżeli w jakiem państwie na świecie, to przedewszystkiem w Austrji zastosować można Świętego Augustyna. „Jeżeli prawda jest skandalem, to róbmy skandal i powiedzmy prawdę“.

Czasem wobec bagatelizowania najważniejszych narodowych i ludowych interesów ze strony rządu zastosować można łacińskie przysłowie: „plectere si nequeo superos Acheronta movebo“. Nigdzie tyle w parlamencie nie mówi się na marne jak w Austrji.

Wreszcie obelgi rzucone odniosły swój skutek. Trzy lata całe szturmowaliśmy do rządu z powodu Galgotzego. Trzy lata całe wytaczaliśmy fakta, i to nie jakieś obojętne fakta, lecz samobójstwa, okaleczenia, zupełnia się. Trzy lata minister nie milczał, lecz odpowiadał swoim sposobem.

Dyskusja.

Po mowie p. Daszyńskiego otwarto dyskusję nad jego wnioskiem nagłym.

Czy z powodu żony-żydówki można się stać antysemitą?

P. Schneider żąda dokładnego wyświetlenia sprawy, ponieważ doniesiono mu, że akcję przeciw Galgotzemu zainicjowali żydowscy liweranci, od których jenerał żąda ścisłego dotrzymywania umów.

P. Breiter woła: Ale żona Galgotzego jest przecież żydowskiego pochodzenia! (Wesołość).

Pos. Schneider: W takim razie Galgotzy przez żonę poznał się na żydach.

P. Breiter wspomniał jeszcze o „bolesnej (!) dla niego sprawie p. Molnara, poczem przeszedł do krytyki znanego telegramu jenerała Galgotzego, Telegram brzmi właściwie: My wojsko kpimy sobie z Parlamentu“.— W Przemyślu jest ludność oświecona więc musiało przyjść do starcia zwłaszcza, że Galgotzy nie jest żadnym politykiem, ale ordynarnym żołdakiem, dla którego człowiek zaczyna się dopiero od oficera. Wojskowym zakazano uczęszczać do tych lokali, gdzie chodzą socyaliści, lub gdzie się znajdują opozycyjne dzienniki. Taki bojkot jest infamią i Galgotzy powinien być ukarany.

Mowca dałby zarządowi wojskowemu i Koronie radę, by jenerałów takich jak Galgotzy i Succovaty używano tylko do pracy biurowej i administracyjnej w ministerstwie wojny. Ludzie, którzy nie przystosowali się do nowożytnych poglądów, nie powinni zajmować tak wybitnych stanowisk.

Mowa m. Welserheimba.

Po krótkiem przemówieniu pos. Pernerstorfera zabrał głos min. obrony krajowej.

Minister nie zaprzecza Izbie prawa kontroli wszystkich zarządzeń rządu i jest przekonany, że ci, którzy przytaczają skargi, pragną tylko dobrego, bo chcą zapobiedz nadużyciom. Minister pragnąłby jednak, by każdy niezadowolony otwarcie występował, co nie zawsze się dzieje. Powiedziano, że denuncjanci nie wychodzą z łona partji socjalistycznej; to cieszy mowcę. W uwagach swych minister wojny nikogo po nazwisku nie wymienił.

Musieli być jednakże agitatorzy i denuncjanci, skoro powołany do tego, to podniósł. Jest rzeczą wiadomą, że z wielu stron denuncjanci pchają się do posłów i chcą się ukryć poza ich nietykalnością. Jeżeli potępia się wogóle denuncjację i nie daje się jej wiary, to należy tę zasadę także zastosować do armji. Wywołałoby to poważne konsekwencje, gdyby żołnierzy oddano pod dowództwo polityków.

Koniec posiedzenia.

Ks. Pastor nieobecny traci głos

P. Daszyński zrzeka się wywodów końcowych. Nagłość wniosku odrzucono.

Następne posiedzenie dziś.

Komisja kolejowa.

Wiedeń 6 marca. (Tel. wł.) Wczorajsze posiedzenie komisji kolejowej nie doprowadziło do żadnego konkretnego rezultatu. Nie powzięto żadnej decyzji co do upaństwowienia dróg kolei żelaznej. Następne posiedzenie we środę.

Min. dr Wittek proponował wczoraj Kołu upaństwowienie kolei Północnej od 1 stycznia 1907. Ponieważ jednak Wittek nie chciał się wobec Koła wiązać w tej sprawie żadną ustawą, więc komisja Koła odrzuciła propozycję i żąda jak przedtem upaństwowienia z dniem 1 stycznia 1904.

Osobisty stosunek między polskimi członkami komisji kolejowej pp. Kolischerem, Niementowskim i Stwiertnią, a ministrem kolei jest tak zły, że posłowie ci oświadczyli, że na proponowaną konferencję, nie pójdą.

Posiedzenie Koła polskiego.

Wiedeń 6 marca. (Tel. wł.) Posiedzenie Koła polskiego, zapowiedziane na poniedziałek godz. 9 rano. Przedmiotem narad jest ugoda węgierska. W Kole polskiem panuje wielkie rozgoryczenie i zdziwienie, że prezes zamiast bliższych spraw t. j. upaństwowienia kolei Północnej, lub budżetu (nad którym obrady rozpoczną się już ale we wtorek) postawił na porządek dzienny ugodę węgierską, która przyjdzie pod obrady dopiero za dwa tygodnie.

Rozwód Wolfa.

Wiedeń 6 marca. (Tel. wł.) Wczoraj odbyła się I konferencja rozwodowa u radcy sądowego, który prowadzi tę sprawę. Obie strony domagają się seperacji, Wolf jednak żąda wydania dzieci, które żona jego zabrała wyjeżdżając do Styrji.

„Gr. Tagblatt“ (narod. niem.) występuje w obronie Wolffa, twierdząc, że żoną jego dała mu powód do żądania separacji przez utrzymywanie korespondencji z Schönererem, który ją przeciw mężowi podburzał.

Obrońca pani Wolfowej twierdzi, że Wolf obchodził się z żoną brutalnie, że bił ją. Wolfowa zgłosiła się ze skargą separacyjną własnowolnie, nie podjudzana przez Schönerera.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 5-go marca. (Giełda popoł.). — Godzina 3·— Marki 117·10 Renta majowa 100·50, Węg. renta koronowa 99·50, Akcje austr. zakładu kredyt. 683·75, Akcje węg. 740·—, Akcje Anglobanku 276·—, Akcje Unionbanku 537·— Akcje Länderbanku 410·25, Akcje kolei państ. 639 — Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 370·—, Akcje tytoniowe 344·—, Akcje Alpiny 385·— Losy tureckie 118·50, Ruhle 253·25.

Cukier (stały) 22·65, spirytus (słabszy) 39·20, nafta niezmieniona.

Berlin 5-go marca. (Giełda wieczorna). Austryackie Akcje kredytowe 211·75, Towarzystwo dyskontowe 189·25.

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY.

ważnego od 1 października 1902.

Odjazd z Krakowa i z Podgórza:

4.33 rano pociąg osobowy Nr. 31 z Krakowa
4.44 „ „ „ „ 1032 „ Podgórza-Płaszowa
4.50 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
do Oświęcima; połączenia: w Spytkowicach: do Wadowic, Alwernii i Sierszy Wodnej; w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.

6.40 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Krakowa
6.47 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk; połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu (przyjazd 9.55 wieczór); w Rzeszowie do Jasła a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa i Now. Zagórza; we Lwowie do Ickan, Stryja; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

8.10 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa
8.23 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk; połączenia: w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku ku Przeworsku; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego i Munkacza i Budapesztu; do Rawy ruskiej, do Janowa; w Krasnem do Brodów; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

8.30 rano pociąg mięszany Nr. 465 z Krakowa
8.48 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki.

8.40 rano pociąg osobowy Nr. 6211 z Krakowa
do Mogiły i Kocmyrzowa.

9.05 rano pociąg osobowy Nr. 41 z Krakowa
9.17 „ „ „ „ 1012 „ Podgórza-Płaszowa
9.24 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca a stąd do Bielska i Dziedzic, do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Now. Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, do Chyrowa i Przemyśla, do Stryja, Stanisławowa i Husiatyna.

11.00 przed poł. poc. osobowy Nr. 13 z Krakowa
11.12 „ „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk; połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, do Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła a stąd do Now. Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Burdujeni; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Stryja i Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa.

1.15 po poł. pociąg osobowy Nr. 33 z Krakowa
1.27 „ „ „ „ „ 1034 „ Podgórza-Płaszowa
1.34 „ „ „ „ „ „ „ „ przystanku
do Oświęcima; połączenia: w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.

1.36 po poł. pociąg mięszany Nr. 461 z Krakowa
1.40 „ „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki.

1.50 po poł. pociąg osobowy Nr. 6213 z Krakowa
do Mogiły i Kocmyrzowa.

2.49 po poł. pociąg pospieszny Nr. 5 z Krakowa
do Lwowa; połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Now. Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa, Now Zagórza, Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Krasnego i Brodów, do Podwołoczysk, Odessy i Kijowa, do Burdujeni;

6.15 wieczór pociąg osobowy Nr. 19 z Krakowa
6.25 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Stróż połączenia: w Stróżach do Nowego Sącza.

7.55 wieczór pociąg osobowy Nr. 45 z Krakowa
8.07 „ „ „ „ 1016 „ Podgórza-Płaszowa
8.17 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; połączenia: w Skawinie do Oświęcima a stamtąd do Wiednia; w Kalwaryi do Wadowic; w Zagórzanach do Gorlic; w Now. Zagorzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, do Chyrowa i Przemyśla, do Stryja.

8.05 wieczór pociąg osobowy Nr. 6215 z Krakowa
do Kocmyrzowa.

8.38 wieczór pociąg pospieszny Nr. 1 z Krakowa
do Ickan; połączenia: w Przemyślu do Chyrowa i Now. Zagórza; w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi a stąd we czwartki i niedziele okrętem do Konstantynopola.

9.00 wieczór pociąg osobowy Nr. 17 z Krakowa
9.10 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk; połączenia: we Lwowie do Burdujeni, Bukaresztu i Konstancyi, Stryja, Ławocznego, Munkacza i Budapesztu; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

9.30 wieczór pociąg mięszany Nr. 463 z Krakowa
9.50 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki.

10.55 w nocy pociąg osobowy Nr. 11 z Krakowa
11.05 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Tarnopola; połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, do N. Sącza, w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku ku Przeworsku; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do N. Zagórza, Chyrowa i Stryja; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Czerniowiec, do Stryja i Ławocznego, Janowa, do Rawy Ruskiej i Bełzca; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Stryja, do Kopyczyniec.

11.40 w nocy pociąg osobowy Nr. 47 z Krakowa
11.55 „ „ „ „ 1022 „ Podgórza-Płaszowa
12.02 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
do Now. Sącza przez Podgórze-Płasz., Skawinę, Suchę; połączenia: w Suchej do Żywca a stąd do Bielska i Dziedzic, do Zward., w Chabówce do Zakopanego

Przyjazd do Podgórza i Krakowa:

4.24 rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza-Płaszowa
4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Stryja i Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Stryja, od Bełzca, Rawy Ruskiej; w Przemyślu od Chyrowa; w Rzeszowie od Jasła, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza przez Jasło; w Tarnowie od Jasła, Stróż.

5.44 rano pociąg osobowy Nr. 1017 do Podgórza-przystanku
5.51 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
6.05 „ „ „ „ 48 „ Krakowa
z linii transwersalnej przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połączenia: w Now. Zagórzu od Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów; w Zagórzanach z Gorlic;

6.40 rano pociąg pospieszny Nr. 2 do Podgórza-Płaszowa
6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Ickan; połączenia: w Ickanach w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola, (okrętem do Konstancyi), codzień od Konstancyi, Bukaresztu; we Lwowie od Budapesztu Munkacza, Ławocznego, Stryja; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa.

7.17 rano pociąg mięszany Nr. 466 do Podgórza-Płaszowa
7.30 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Wieliczki.

7.45 rano pociąg osobowy Nr. 6212 do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły.

7.45 rano pociąg osobowy Nr. 1033 do Podgórza-przystanku
7.53 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
8.10 „ „ „ „ 32 „ Krakowa
z Oświęcima; połączenia: w Oświęcimie od Wiednia; w Spytkowicach od Suchej, Wadowic.

8.32 rano pociąg osobowy Nr. 18 do Podgórza-Płaszowa
8.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu, Burdujeni, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Janowa; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż.

11.24 przed poł. pociąg mięsz. Nr. 462 do Podgórza-Płaszowa
11.40 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Wieliczki.

1·10 po poł. pociąg osobowy Nr. 6214 do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły.

1.16 po poł. pociąg osobowy Nr. 14 do Podgórza-Płaszowa
1.30 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Borków wielkich; połączenia: w Borkach wielkich od Grzymałowa w Przemyślu od Budapesztu, Koszyc, Mezö-Laborcz; Now. Zagórza, Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala, Rawy ruskiej; w Rzeszowie od Jasła, Husiatyna Stanisławowa. Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza przez Jasło; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i w Tarnobrzegu; w Tarnowie od Orłowa, Now. Sącza, Jasła i Stróż.

2.24 po poł. pociąg pospieszny Nr. 6 do Krakowa
ze Lwowa; połączenia: we Lwowie od Odessy, Kijowa od Brodów i Krasnego, od Burdujeni, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Rawy Ruskiej, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Przeworsku od Tarnobrzegu.

4.17 po poł. pociąg. osob Nr. 1011 do Podgórza-przystanku
4.25 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
4.40 „ „ „ „ „ 42 „ Krakowa
z linii transwersalnej; przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połączenia: w Nowym Zagórzu od Husiatyna Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów w Zagórzanach z Gorlic; w Jaśle od Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza; w Stróżach od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchej od Zwardonia, od Dziedzic, Bielska; w Kalwaryi od Bielska, Wadowic.

6.09 wieczór pociąg osobowy Nr. 16 do Podgórza-Płaszowa
6.25 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Rawy Ruskiej, Janowa; w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przeworsku od Tarnobrzega; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, od Nowego Zagórza Jasła przez Stróże.

6.35 wieczór pociąg mięszany Nr. 464 do Podgórza-Płaszowa
6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Wieliczki.

7.10 wieczór pociąg osobowy Nr. 6216 do Krakowa
z Kocmyrzowa.

8.54 wieczór pociąg osob. Nr. 1035 do Podgórza-przystanku
9.00 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
9.12 „ „ „ „ 34 „ Krakowa
z Oświęcima; połączenia: w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej, Alwernii.

9.31 wieczór pociąg pospieszny Nr 4 do Podgórza-Płaszowa
9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Ławocznego, Stryja, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala, Rawy Ruskiej, Bełzca; w Przeworsku od Tarnobrzegu; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzega; w Tarnowie od Budapesztu (odjazd 7·15 rano), Koszyc, Nowego Sącza, Stróż, od Chyrowa, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże.

10.47 w nocy pociąg osobowy Nr. 1021 do Podgórza-przyst.
10.53 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
11.05 „ „ „ „ 46 „ Krakowa
z Nowego Sącza przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połączenia: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.